Dodatek do Nru 65 „Naprzodu“.

Nr. 64. Kraków, wtorek 5 czerwca 1900. Rocznik IX.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15.
Telefon Nr. 396.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie,

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor.. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerze, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 4 czerwca. 1745. Bitwa pod Hohenfriedberg. — 1859. Bitwa pod Magentą. — 1864. Korfu odpada od Grecyi. — 1870. Kongres socyalistyczny w Stuttgarcie. — 1894. Smierć Wilhelma Roschera, burżuazyjnego ekonomisty. — 1896. Śmieć Ernesta Rossi, włoskiego pisarza dramatycznego.
5 czerwca. 1568. Egmont i Horn. wodzowie powstania flamandzkiego preciwko Filipowi hiszpańskiemu, straceni. — 1728. Narodzenie A. Smitha, twórcy ekonomii społecznej. — 1783. Pierwsze próby wzlotu balonem. dokonane przez braci Montgolfier. — 1864. Wypędzenie Renana z Francyi z powodu dzieła „Życie Chrystusa“. — 1880. Malarz Lessing umiera.

Dziś w teatrze: „Futro bobrowe“ Gerharda Hauptmana.

Teatr letni w Parku krakowskim. Dziś „Siedmiu szwabów“, operetka.

Odczyt Gabryela Sarrazin dziś o 4 popoł. w sali Towarzystwa ubezpieczeń, Basztowa 8.

Dr. Władysław Wisłocki. W przeddzień uroczystości uniwersyteckich czarna chorągiew zwisła z gmachu Biblioteki Jagiellońskiej, której zasłużony kustosz dr. Władysław Wisłocki, zmarł wczoraj rano. Był to niezwykle zacny człowiek, zasłużony badacz, historyk literatury i bibliograf, niezwykle pracowity. Dla bibliografii polskiej w ogólności a dla Biblioteki Jagiellońskiej w szczególności położył zmarły wielkie zasługi, które jednak nie znalazły tak szerokiego uznania, jak na to zasługiwały, bo ś. p. Wisłocki był tylko mężem nauki, nie należał do kliki, nie wysługiwał się jej — więc ogrom zasług przypisywano i przypisują dotąd innym!

Władysław Wisłocki urodził się w r. 1841; od szeregu lat pełnił obowiązki kustosza Biblioteki Jagiellońskiej. Zostawił wiele cennych dzieł i żmudnych prac bibliograficznych jak np. „O nauce języka polskiego w szkołach polskich przed Kopczyńskim“. „Poczet chronologiczny prac drukowanych i rękopiśmiennych Grzegorza Piramowicza“, „Kodeks pilzneński ortylów magdeburskich“, kilkutomowy „Katalog rękopisów Bibl. Uniw. Jag.“, prace bibliograficzne z zakresu historyi i literatury oraz poszczególnych osób lub obchodów, jak np. bibliografia Kraszewskiego, „Sobiesciana“ i wiele innych. Od lat przeszło 20 wydawał ś. p. Wisłocki „Przewodnik bibliograficzny“, w którym skrzętnie notował nietylko druki polskie, lecz i tłumaczenia na języki obce lub prace w językach obcych o Polsce. W „Kronice“ tegoż pisma notował pilnie wszystko co dotyczyło bibliografii, księgarstwa, drukarstwa i t. p. i nagromadził tam wiele cennego materyału. Wydawanie „Przew. bibl.“ narażało go na wielkie straty materyalne, zwłaszcza gdy cenzura rosyjska odebrała mu debit na Królestwo.

Cześć pamięci zacnego Męża!

„Hr. Stanisław Tarnowski przeciw „propagandzie wielkopolskiej!“ Rektor uniwersytetu Jagiellońskiego, hr. Stanisław Tarnowski, sprzeciwił się wręczeniu daru jubileuszowego uniwersytetowi przez Ślązaków z pruskiego Śląska i odmówił ich prośbie o wyznaczenie miejsca w pochodzie, bo mogłoby to narazić go w oczach konsula niemieckiego i sprowadzić na niego posądzenie(!), że zajmuje się propagandą wielkopolską! Takie stanowisko, godne hakatysty lub pruskiego landrata, zajął „jubileuszowy“ rektor pierwszego polskiego uniwersytetu wobec rodaków z starej piastowskiej dzielnicy. Czy hr. Tarnowski jest płatnym urzędnikiem pruskim, czy też poluje na godność członka honorowego H. K. T., że tak się boi „posądzenia“ o „propagandę wielkopolską“? Że też żadna narodowa uroczystość u nas nie może się obejść bez skandalu, wywołanego lokajstwem stańczyków, którzy, jakby na ironię, zawsze stoją na czele wszystkich patryotycznych obchodów...

Konna banderya chłopów krakowskich miała wedle programu otwierać i zamykać pochód podczas jubileuszu uniwersytetu jagiellońskiego. Jednak policya krakowska zaraz ograniczyła ją do 50 jeźdźców, a wczoraj — jak się dowiadujemy — zakazała ją zupełnie! Czuć w tem rękę stańczyków, którym nie w smak był tego rodzaju wybitny udział ludu w obchodzie narodowym, a więc w ich obchodzie. — Skąd „chamy“ do uniwersytetu? Nie dla „chamów“ ta „alma mater!“ Policya potrafiła delikatnie wyczuć te myśli wielkiego patryoty, hr. Tarnowskiego (być może, że nie trzeba było ich dopiero wyczuwać, lecz że doszły do wiadomości policyi w zwykłej urzędowej drodze) i zakazała udziału banderyi w pochodzie.

Adres Rady miejskiej. Rada miejska stoł. miasta Krakowa jest tak niedołężną, iż nie potrafiła sama ułożyć adresu z powodu jubileuszu Uniwersytetu. Zadanie to powierzono p. L. Rydlowi, autorowi „Zaczarowanego koła“. Z pod pióra p. Rydla powstała jakaś napuszona przemowa, pisana jakimś „neo-staropolskim“ językiem, do którego żaden autor żadnego wieku przyznaćby się nie mógł. I komu taka rzecz ma imponować?

Wystawa jubileuszowa w Sukiennicach została otwarta w niedzielę o g. 11 przed południem dla zaproszonych gości z kół artystycznych, literackich, naukowych, uniwersyteckich, dziennikarskich i urzędowych.

Prezes Towarz. przyjaciół sztuk pięknych, hr. Raczyński, otworzył wystawę jubileuszową krótką przemową, w której położył nacisk na narodowy charakter sztuki polskiej, a specyalnie tej wystawy, poświęconej narodowemu jubileuszowi pierwszego polskiego uniwersytetu. O godz. 12 została wystawa otwartą dla publiczności. Wystawa ta, urządzona przez towarzystwo „Sztuka,“ zawiera mnóstwo obrazów i rzeźb pierwszorzędnych artystów. Wystawili swoje dzieła: Axentowicz, Boznańska, Brudzowicz, Chełmoński, Fałat, Kamiński, Kamocki, Laszczka, Malczewski, Mehoffer, Piotrowski, Siedlecki, Stanisławski, Tetmajer, Wyczółkowski, Wyspiański. Zwraca uwagę artystyczny plakat wystawy z napisem: „Niech żywi nie tracą nadziei i przed narodem niorą oświaty kaganiec!“

Obszerne sprawozdanie z tej wystawy wkrótce zamieścimy.

Komitet jubileuszowy młodzieży akademickiej zamiast stanowczo trwać przy swojem żądaniu udzielenia sali przez rektorat na nowy wiec w celu obrania mówcy, mającego przemawiać imieniem całej młodzieży podczas uroczystości, zamiast energicznie zaprotestować w razie niepomyślnej odpowiedzi, stuliwszy pokornie uszy usłuchał rozkazu ekscelencyi, hrabiego rektora i mianował mówcą p. Jana Grzędzielskiego, studenta II r. filozofii i obecnego prezesa Czytelni akademickiej. Komitet postąpił wprawdzie lojalnie, lecz nie legalnie, gdyż załatwił sprawę, do której nie był upoważnionym. W łonie samego komitetu nawet znaleźli się lepiej nieco myślący, zdaniem których komitet, nie czując się kompetentnym do wybrania mowcy, powinien się rozwiązać wobec nie udzielenia sali przez rektora, i był podobno tej treści wniosek, który uzyskał połowę głosów, zwyciężyła jednak dzięki

Robotnicy! uczęszczajcie tylko do tych lokalów, gdzie abonują „Naprzód!“

p. Zygmuntowi Krausowi, prezesowi komitetu, ta połowa, którą serwilizm pozbawił wszelkiego uczucia słuszności i sprawiedliwości, ba nawet rozsądku zdrowego, ze swoim reakcyjnym, wręcz przeciwnym powyższemu, wnioskiem. Obowiązkiem więc młodzieży, jest podnieść silny głos protestu i oburzenia i energicznie wystąpić przeciw gwałceniu swoich praw. Młodzież ma prawo i obowiązek żądać, żeby mowca, mający być przedstawicielem całej młodzieży, był wybranym przez całą młodzież a nie mianowanym przez komitet a to tembardziej, że komitet ten nie jest wyrazem całej młodzieży, lecz pewnej jej części tylko. Komitet ten owiany błogim prądem serwilizmu, nie stanął na straży praw i godności akademickiej, lecz przeciwnie pierwsze podeptał, a drugą sam zbrukał, wydając w znanej sprawie p. Brodackiego ów osławiony komunikat, którego sam się wstydzi.

Taki więc komitet nie budzi zaufania, a tem mniej mówca mianowany przez taki komitet i mówcę tego nie może młodzież uznać ani nigdy uważać za swojego, lecz za narzuconego wbrew jej woli.

Z deszczu pod rynnę. Zapytujemy p. Jana Grzędzielskiego, stud. II roku prawa i obecnego prezesa Czytelni akad., czy jest identycznym z tym panem Janem Grzędzielskim, stud. fil., którego ogłosiła Bratnia pomoc lwowska w nr. 201 „Słowa polskiego“ niehonorowym, z powodu nie zapłacenia długu, zaciągnionego w tem towarzystwie pod słowem honoru. — Gdyby tak było, byłoby to zaiste rzeczą bardzo bolesną, że u młodzieży wybijają się na wierzch same jednostki napiętnowane publicznie, a świadczyłoby to o zaniku uczuć moralnych u ogółu. Komitetowi zaś musielibyśmy pogratulować wyboru mówcy jubileuszowego w miejsce p. Brodackiego. Rzeczywiście z deszczu pod rynnę.

„In memoriam“. Pod tym tytułem pojawi się w dzień jubileuszu uniwersyteckiego jednodniówka kółka literackiego uniwersytetu Jagiellońskiego. Jednodniówka przyniesie w dziale literackim prace: Szukiewicza, Micińskiego, Niemojewskiego, Kleczyńskiego, Leszczyńskiego, Pietrzyckiego, Pierzyńskiego, Stefanyka (w przekładzie Pietrzyckiego), Stopki, Tarlińskiego, Śmiarowskiej; w dziale ilustracyjnym: Dunikowskiego, Weissa, Procajłowicza, Noskowskiego, Badowskiego i Kamockiego. — Ze względu na ograniczoną liczbę egzemplarzy zamówienia na jednodniówkę przyjmuje redakcya „Młodości“. Cena egzemplarza 1 koronę.

Górnoślązacy w Krakowie. Goście górnośląscy, włościanie i górnicy z okolic Bytomia, Opola, Raciborza, mieszkańcy starej Polski, zawitali gromadnie do Krakowa na Zielone świątki. W niedzielę o godzinie 10 rano, dwa pełne pociągi przywiozły około 1000 ludzi, których prowadził redaktor „Katolika“ p. Dąbek. Na dworcu powitał gości komitet z p. Siedlecką na czele, mowę powitalną wygłosił p. Benedyktowicz, imieniem Górnoślązaków odpowiedział red. Dąbek. Gości podejmowano serdecznie, a całe dwa dni pokazywano im zabytki i osobliwości Krakowa, jak Muzeum Narodowe, kościół Maryacki, Kopiec Kościuszki, Skałkę, Wawel, Bibliotekę Jagiellońską i t d. W niedzielę zapełnili oni teatr na przedstawieniu „Kościuszko pod Racławicami“, a wczoraj wielu z nich było na „Kordyanie“. Przeważna część gości odjechała wczoraj popołudniowymi pociągami, inni bawią jeszcze w naszem mieście.

Zjazd historyków.

W poniedziałek otwarty został III. Zjazd historyków polskich w Krakowie. Obrady tychże rozpoczęły się od ogólnego zebrania w Collegium nowum, któremu przewodniczył prof. uniwersytetu lwowskiego, dr. Tad. Wojciechowski. Na prezesów honorowych wybrani zostali: dr. Goll, profesor uniwersytetu w Pradze: prof. dr. Antoni Małecki: Tad. Korzon: prof. dr. Szadeczky z Pesztu: dr. Izydor Szaraniewicz ze Lwowa (Rusin) i hr. St. Tarnowski, a prezesem rzeczywistym Bobrzyński! Naczelnik „oświecenia galicyjskiego“ przyjął wybór, lecz miał na tyle poczucia, że wyraził swoje zdziwienie z powodu zaszczycenia go godnością prezesa, gdyż on — jak oświadczył — od lat dziewięciu nie zajmuje się studyami historycznemi. Mimo to, jak widzimy, może być przewodniczącym historyków polskich. U nas wszystko możliwe — a fakt ten jest dobrą ilustracyą do słów prof. dra Wojciechowskiego, który zagajając zebranie, wygłosił bardzo pesymistyczny pogląd na obecny stan nauki polskiej historyi politycznej i prawa polskiego.

Obowiązki sekretarzy Zjazdu pełnią prof. dr. Finkel i prof. dr. Czermak.

Po kilku przemowach powitalnych, między innemi dra Golla z Pragi i dra Kollessy, delegata ruskiego towarzystwa im. Szewczenki we Lwowie, wygłosił prof. dr. Balzer odczyt na temat: „Główne kierunki w rozwoju nauki porównawczej historyi praw słowiańskich i jej istotne zadania“.

Wczoraj po południu obradowały sekcye Zjazdu, których jest cztery, a mianowicie: I. Historya polityczna i historya prawa; II. Historya literatury; III. Archeologia i sztuka i IV. Etnografia.

Wiec kobiet.

Godzina pierwsza z południa; sala Sokoła pełna kobiet w jasnych wiosennych toaletach: wśród publiczności odbija z 200 włościańskich kobiet i dziewuch, które przyszły przysłuchać się referatom o prawach i obowiązkach kobiety polskiej. Sala zapełnia się coraz bardziej, tak, że w chwili, gdy p. Marya Siedlecka wstępuje na trybunę, aby wiec zagaić, było już około 1200—1400 uczestniczek zgromadzonych.

Cichym głosem wita p. Siedlecka „siostry“ i towarzyszki, gości z prowincyi i ze Śląska, którzy hołd królowej Jadwidze złożyć przybyły. „Podniesienie ekonomiczne ludu i odrodzenie ojczyzny“ to cel pracy polek.

Na przewodniczące wybrano p. Korzeniowską ze Skawiny, dr. Daszyńską-Golińską, p. Jaworską ze Lwowa (delegatka Czytelni kobiet), a na wniosek p. dr. Daszyńskiej i p. Maryę Siedlecką. Sekretarzowały p. Gerżabkowa i p. Błotnicka.

P. Postępska odczytała krótki rys historyczny o królowej Jadwidze, napisany przez p. St. Popławską. Publiczność słuchała w skupieniu i spoglądała od czasu do czasu na obraz królowej (pędzla Fabiańskiego) ozdobiony wieńcami i kwiatami.

P. Marya Wiśniewska referowała o „Obywatelskich obowiązkach kobiety w rodzinie“. Jako moto obrała sobie słowa Krasińskiego: „Rodaczki moje! Wyście były dotąd jako lilije boże, co rosną nic nie wiedząc o własnych barwach i woniach. Oto idzie dzień, w którym się każda z Was w myślące róże zamieni“...

Mowa p. Wiśniewskiej była bardzo śmiałą i sympatyczną. Kobiety powinny stać się obywatelkami i znać swoje prawa i obowiązki. Te streszczają się dla nas w zrównaniu praw obywatelskich dla wszystkich warstw, zachowaniu nietylko bytu narodowego lecz i w odzyskaniu niepodległej Polski. *(Brawo!)* Z wielką siłą chłostała mowczyni karyerowiczowstwo i tchórzostwo, panoszące się w Galicyi, „trzeba nam dzisiaj odwagi myślenia, przekonań i czynu!“ Trzeba zerwać z tem zawistnem wydzieraniem swobód i praw ludowi, należy zrozumieć, że walka z nędzą i ciemnotą, zatruwającą życie narodu gorzej od niewoli zewnętrznej, jest obowiązkiem każdego uczciwego Polaka i Polki. *(Brawo!)* Zerwać z głupim arystokratyzmem: „ten co dobrze buty robi jest często pożyteczniejszym, niż ten, co kiepskie prawa stanowi.

W głębokiem porównaniu przedstawia naród polski, walczący o równość, i wolność jako spełniający ofiarę, po której przyjdzie trzeci dzień zmartwychwstania, na to, aby już nie umrzeć...

P. dr. Daszyńska-Golińska omawiała stanowisko zawodowe kobiety. Praca zawodowa kobiet jest przeważnie ręczną i ulega największemu wyzyskowi na każdem polu. Pracująca, wyzyskiwana i upokarzana kobieta, jako proletaryuszka musi sobie zadać pytanie, czy jej dążenia dadzą się urzeczywistnić w dzisiejszym ustroju? Odpowiedzią na to jest dążenie do lepszego i rozumniejszego ustroju, opartego na braterstwie i wzajemnej pomocy. Kobieta pracująca ma wspaniałe wzory w organizacyach robotniczych zachodnio-europejskich i polskich i powinna całemi siłami dążyć do utworzenia organizacyi zawodowej. A i w tak zwanych „wyższych“ zawodach powinne kobieta urzędniczka, nauczycielka, przedsiębiorczyni, występować jako obywatelka, a nie karyerowicz, brutalnie uciskający niższych! *(Brawo).*

P. Sikorska z Czernichowa ma długą, bardzo energicznie i wyraziście wypo-

wiedzianą mowę na temat: „W domu siedziała, lecz i wełnę przędła“.. Woła u wstępu: „Przeklęte niechaj będzie bogactwo“ i uśmierca cały przemysł wielki (z powodu kominów, dymu, maszyn itd.) na korzyść przędzenia lnu! Występuje przeciwko Anglikom, za to, że unieszczęśliwili świat bawełną, która ma „włókna krótsze“. Apoteozuje drobny, domowy przemysł i wzywa do utworzenia ogromnej organizacyi kobiet, któraby informowała, gdzie można kupić swojskie wyroby domowej roboty.

Jedyne słuszne żądanie postawiła p. Sikorska, ażeby robotnicy drobnego przemysłu mieli także ustawowe ubezpieczenie jak i robotnicy fabryczni.

Eliza Orzeszkowa nie mogła przysłać zapowiedzianego referatu z powodu choroby. Przewodnicząca odczytuje list p. Nussbaumowej, napisany w imieniu Orzeszkowej i poddaje pod dyskusyę rezolucye, które podamy w następnym numerze.

W dyskusyi zabrała głos p. Dziewińska, i proponowała, ażeby do rezolucyi o wychowaniu dodać słowo „katolicki“ i identyfikowała polskość z katolicyzmem. P. Kirkorowa zmodyfikowała ten zapęd katolicki. P. Strokowa podkreśla jeszcze raz potrzebę zkatolicyzowania rezolucyi, przeciwko czemu broniła się bardzo p. Wiśniewska (referentka), czem bardzo zirytowały się klerykałki i wyszły ze sali. Po tej wojnie wśród chaosu zgodzono się na kompromisowe słówko: „chrześcijański“ (!).

Poczem do rezolucyi czwartej mówiła włościanka Maciejaszowa, rezolutnie i rozumnie o braku warunków dla „lnianego“ przemysłu, o którym marzy p. Sikorska.

Wszystkie dalsze rezolucye przyjęto już jednogłośnie.

Pani Morska oddeklamowała z ogromnym zapałem wiersz Konopnickiej, na cześć królowej Jadwigi dla zjazdu umyślnie napisany i szeregi niewiast ruszyły w pochód ku grobowcowi królowej Jadwigi na Wawelu.

Kobiety wiejskie niosły na przedzie wspaniały wieniec od wiecu, od kobiet z Poznańskiego i liczne choć skromne wieńce od włościanek. Pochód był stosunkowo bardzo nieliczny, a w rynku stopniał do kilkuset uczestniczek.

Cały wiec jest bardzo dodatnim objawem ruchu kobiecego i w pierwszym rzędzie pouczającym dla samych inicyatorek... Pokazał bowiem, że marzenie o złączeniu pod postępowym sztandarem „wszystkich Polek“, jest utopią dzisiaj. Pierwsze klerykałki zerwały w imię „katolicyzmu“ solidarność nawet przy tak skromnym występie kobiet postępowych, jak wczorajszy.

Trzeba raz zacząć z tem się liczyć i pielęgnować „odwagę myśli i przekonań“.

Z życia koszarowego.

Przemyśl, 1 czerwca.

Ostatni artykuł „Naprzodu“ o stosunkach panujących w przemyskim garnizonie wywołał w kołach wojskowych wielkie zainteresowanie. Nietylko bowiem żołnierze, ale i podoficerowie i oficerowie muszą znosić różne szykany.

Mamy znowu cały szereg faktów. Minister wojny, śp. Krieghamer w delegacyach oświadczył, że dla zmniejszenia liczby samobójstw wyda rozkaz częstszego uczęszczania do spowiedzi i dłuższego słuchania mszy. Lepiej byłoby, aby minister wojny każdy fakt nadużycia rozkazał bezstronnie zbadać, pociągał winnych do odpowiedzialności, a z pewnością liczba samobójstw i dezercyi zmniejszy się.

Oto nowe fakta, mówiące same za siebie.

1) Przemyśl, 30 maja.

Kochany Redaktorze!

Byłem dziś świadkiem, jak podczas ćwiczeń 9 pułku piech. jeden z żołnierzy zasłabł i upadł na ziemię. Sierżant Raczyński złapał chorego żołnierza za barki i wciągnął do rowu obok „świniarek“ na targowicy, nie szczędząc mu przytem kułaków. Kiedy te wszystkie eksperymementa nie pomogły, a żołnierz nie mógł przyjść do przytomności, zdecydowano się zawołać dorożkę i odwieść go do szpitala. *Teofil Żurawski.*

2) Z 58 pułku piechoty.

Obecnie mamy nowego pułkownika 58 p. p. niejakiego Krulisza, który wstydząc się, że jest Polakiem, zmienił końcówkę swego nazwiska z „sz“ na „sch.“ Od czasu, jak przyszedł do naszego pułku, kary sypią się na nas z rogu obfitości. Sierżanta Lesinga, który już 13 lat służy nienagannie, bez żadnej kary, zasądził za znalezienie w kompanii brudnej flaszki z octu na 10 dni aresztu i dwa lata zwłoki w uzyskaniu certyfikatu dla wysłużonych. Lesing jest żonaty. Najlepszych podoficerów rachunkowych w naszym pułku, Aryego, Fussa, Drechslera i żołnierza Safira zasądził po 30 dni aresztu kasarnianego, że ustęp był nieczysty. Podoficerowie, o których wspominamy, są żonaci. Przez czas trwania aresztu odebrał im pensyę. Spoczynku niedzielnego prawie niema. Kapralowi Stadlerowi z 8 komp. wymierzył 10 dni aresztu kasarnianego, że wąsy nie były pomadą „spitzig“ wysmarowane. Jednemu z żołnierzy podczas ćwiczeń w upale, za to, że usta otworzył, udzielił wobec wszystkich nagany słowami: Zamknij pysk, bo ci kto...“ Utworzył z żołnierzy, rzekomo nieudolnych, „Unfermen-Abteilung“, liczący blisko 120 ludzi i nałożył na nich wszystkich areszt kasarniany.

Jak Krulisza nie lubiano przy 80 pułku, z którego przeniesiono go do nas, tego dowodem, że oficerowie 80 pułku we Lwowie, po odejściu jego z radości urządzili sobie bankiet.

Żołnierze 58 pułku stacyonowani w Przemyślu.

3) Z tajemnic przemyskiego więzienia wojskowego.

Poruszona w gazetach historya tortur w naszem więzieniu narobiła ogromnego rumoru. Zmieniło się o tyle, że usunięto kapitana Jilicza ze stanowiska komendanta więzień. Szofer nadal pozostaje, pomimo, że ma podobno wytoczone śledztwo. *Żołnierza Horodyskiego, który zwaryował z powodu pobicia, zaraz po ukazaniu się artykułu wzięto ze szpitala i ponownie osadzono w więzieniu, w odosobnionej celce, wytaczając mu proces o symulacyę.* Horodyski głosił, że Szofer chciał go przekupić, by milczał, za to wytoczono mu nowe dochodzenie o oszczerstwo.

Szofer obił żołnierza Stachowicza, a następnie wziął go jeszcze do raportu, gdzie zasądzono Stachowicza na 3 dni ciemnicy.

Musimy wspomnieć o kluczniku, w randze kaprala, Głowickim. Bije on i maltretuje w nieludzki sposób więźni.

Żołnierza Kozaka uderzył w twarz, a następnie przy raporcie zasądzono go jeszcze na 3 dni ciemnicy.

Ignacego Kuszczyńskiego z 17 pułku obr. kraj. obił. Profosowie nie dopuścili Kuszczyńskiego do zażalenia się przy raporcie.

Kapral od 10 p. artyl. Kaciuba prosił, by puszczono go na ustęp. Głowacki uderzył go za to w twarz. Przy raporcie żalił się na to nadużycie Kaciuba. Kapitan Jilicz zasądził Kaciubę na 6 dni ciemnicy.

Żołnierza z 90 pułku piech. Grocha obił za złe posłanie łóżka. Przy raporcie zasądzono jeszcze Grocha na 5 dni ciemnicy. Groch powołał na świadka kaprala 10 pułku Chiszpeckiego. Za to, że Chiszpecki świadczył za Grochem, zasądzono go na 10 dni ciemnicy.

Przy wizytacyi rzeczy zabrał Głowacki żandarmowi Błachucie nową szczotkę do włosów. Błachuta wniósł skargę o kradzież. Zamknięto go za to na dwa miesiąc do celki, a Głowackiemu nic się nie stało.

Prosimy o pomoc.

Podpisy“.

4) Przemyśl, 31 maja.

Szanowna Redakcyo!

„Aczkolwiek kapitan nasz Szulz ostro nam nakazał, aby się żaden z nas nie odważył udzielić redakcyom jakichkolwiek wiadomości, jednak zmuszeni jesteśmy donieść Szan. Redakcyi o postępowaniu kaprala Romankiewicza, który nam nawet i w nocy nie daje spokoju.

Rzecz miała się tak: Dnia 25 maja b. r. kilku żołnierzy naszej kompanii stało na straży pogotowia kasarnianego (Lager-Bereitschaft). Komendantem tego pogotowia był kapral Romankiewicz. W nocy o godz. 11 zaalarmował nas kapitan, pełniący służbę inspekcyi garnizonowej (Garnisons-Inspection). Ponieważ jednak nie tak prędko zebraliśmy się, zaalarmo-

wał nas kapral Romankiewicz na własną rękę po raz drugi o godz. 1 w nocy; później zaś po raz trzeci o godz. 3 z rana. On sam zaś stał w negliżu i wołał: jak np. „Czekajcie wy sukinsy ja was będę uczył, jak się macie zbierać“. Dalsze komentarze są chyba zbyteczne.

Z bratniem pozdrowieniem

Żołnierze 2 komp. 10 bat. pionierów“.

Telegraf i telefon.

Rozwiązane zgromadzenie.

Lwów, 4 czerwca. Dziś odbyło się tu na placu Strzeleckim zgromadzenie ludowe. Gdy klerykalni awanturnicy z „Jedności“ zaczęli hałasować, komisarz Wenz rozwiązał zgromadzenie. Wzburzonych robotników uspokoił tow. Hankiewicz.

Sytuacya.

Praga, 3 czerwca. Dziś odbyło się zgromadzenie członków młodoczeskiego komitetu egzekutywnego, na którem zdawał sprawę dr. Pacak, który nadjechał z Budapesztu, o swoich rokowaniach z prezydentem ministrów dr. Körberem. Zgromadzenie skonstatowało, iż sytuacya w niczem się nie zmieniła, względnie nie nastąpiło żadne polepszenie.

Pogrzeb hofrata Budwińskiego.

Wiedeń, 5 czerwca. Wczoraj pochowano prezydenta senatu najwyższego trybunału Budwińskiego. W orszaku pogrzebowym byli Piętak, Biliński i wielu dygnitarzy.

Wybory we Włoszech.

Rzym, 3 czerwca. Wybory do parlamentu przeszły w całych Włoszech spokojnie. Między wybranymi ponownie w Rzymie znajdują się rządowcy Baccelli, Torlonia, Santini i republikanie Barzilai i Mazza. W Palermo został ponownie wybrany Crispi.

Rzym, 3 czerwca. W Medyolanie zostali wybrani republikanie de Andreis i Federici, oraz socyalista Maino przeciw byłemu prezydentowi Izby Colombo; ponownie zostali wybrani radykał Christoforis i socyaliści Turati i Ciccotti. W Wenecyi zostali wybrani trzej członkowie wierno-konstytucyjnej opozycyi. W Florencyi przepadł poeta Gabryel d'Annunzio przeciw rządowemu kandydatowi Cambroy-Digny, twórcy osławionego regulaminu, który dał powód do obstrukcyi. Między ponownie wybranymi znajdują się ministrowie Bettolo, Salandra, Boselli, Lacava i podsekretarze stanu Vagliasindi i de Amicis.

Rzym, 4 czerwca. W Genui, Neapolu i Bolonii zostali wybrani kandydaci ministeryalni. W Palermo z czterech mandatów trzy ma zapewnione wiernokonstytucyjna opozycya. W Florencyi z czterech mandatów jeden przypadł ministeryalnemu, drugi republikaninowi, trzeci socyaliście, a co do czwartego odbędzie się wybór ściślejszy między ministeryalnym a socyalistą. W Turynie zdobyli ministeryalni i socyaliści po 2 mandaty, a co do piątego mandatu przyjdzie do wyboru ściślejszego między ministeryalnym a socyalistą. Między wybranymi powtórnie znajdują się Rudini, Sonnino, Luzzatti, podsekretarze stanu Bertolini i Falconi, były minister Giolitti, Zanardelli, podsekretarz stanu spraw zagranicznych Fusinato, komisarz generalny wystawy paryskiej Villa i Rondani, który wskutek zamieszek w r. 1898 uciekł do Ameryki.

Rzym, 4 czerwca. Wedle nieoficyalnych sprawozdań z wyników wyborów zostało wybranych 363 konstytucyjnych (prawica), z tych 284 ministeryalnych, dalej 27 radykałów i 59 republikanów i socyalistów.

Rzym, 4 czerwca. Wedle pierwszych urzędowych zestawień rezultatów wyborczych zostało wybranych: 271 kandydatów ministeryalnych (rządowych), 89 członków wiernokonstytucyjnej opozycyi, 68 kandydatów skrajnej lewicy (republikanów i socyalistów) i 8 niezawisłych. Rezultaty 33 wyborów dotąd niewiadome, w 39 okręgach przyjdzie do wyborów ściślejszych.

Rzym, 5 czerwca. Oficyalny wykaz rezultatu wyborów brzmi: 271 rządowców, 89 konstytucyjnych opozycyonistów, 68 skrajnej lewicy (między tymi są socyaliści i radykali), 8 nieokreślonych, 39 wyborów powtórnych, w 33 wypadkach rezultat jeszcze niewiadomy.

Wypadki kolejowe.

Rostok nad Donem, 5 czerwca. Przy Kąpielach Katarzyny zderzyły się ze sobą 2 pociągi towarowe. 5 wagonów zdruzgotanych; wiele ludzi zginęło.

Budapeszt, 5 czerwca. Donoszą tu o wykolejeniu się pociągu węglowego, przyczem 4 osoby poniosły śmierć, 9 rannych.

Powstanie w Chinach.

Peking, 5 czerwca. Przybył tu oddział austro-węgierski.

Tientsin, 5 czerwca. Kozacy, którzy udali się na poszukiwanie uciekających Europejczyków, wdali się w zaciętą bitwę z Bokserami, przyczem stracili 1 oficera i 3 szeregowców. Bokserów padło 16, wielu rannych.

Wojna.

Londyn, 3 czerwca. Biuro Reutera donosi z Winburg pod datą 31 maja: Generał Rundle usiłował bitwą pod Senekal dnia 25 maja, odpędzić nieprzyjaciela z Lindley, gdzie 500 ludzi Yeomanry było odciętych.

Zamiar ten powiódł się w zupełności, Yeomanry uratowany. Cały dzień z ogromną zaciętością walczono. Burowie znajdowali się całkowicie w ukryciu za wysokiem wzgórzem. Anglicy stracili 39 zabitych i 115 rannych. Straty Burów znaczniejsze. Komendant Villiers ciężko ranny. Generał Clements przybył do Senekal. Brabants do Fiekburgu. Nieprzyjaciel wszelkie resztki wojska powstańczego gromadzi razem.

Londyn, 3 czerwca. Biuro Reutera donosi z Pretoryi pod datą 31 maja. Dzisiaj przedpołudniem oddano Johannesburg zupełnie formalnie Anglikom. Lord Roberts był przy tem obecnym. Banki Johannesburga są strzeżone.

Londyn, 3 czerwca. Feldmarszałek lord Roberts telegrafuje z Johannesburga pod datą 1 b. m.: Brygada Wawelsa pozostaje w Johannesburgu, zdobytej pozycyi. Reszta wojsk rozłożyła się obozem na drodze do Pretoryi. Dzięki taktowi komendanta Krause obsadzenie Johannesburga odbyło się w największym spokoju.

Londyn, 3 czerwca. Sklepy w Johannesburgu już otwarte. W mieście panuje spokój i mieszkańcy zdają się, jakby uwolnieni z dręczącej niepewności.

Londyn, 3 czerwca. Marszałek Roberts donosi z Oranje-Grove pod datą 2 bm.: W Johannesburgu spokój; mieszkańcy wydali wszelką broń i konie. W forcie zostały tylko 2,65 milimetrowe działa i 1 działo oblężnicze. W bitwie, stoczonej w okolicy Johannesburga, wzięli Anglicy do niewoli komendanta Botha z Zoutzansberg i 100 Burów do niewoli.

Londyn, 5 czerwca. Z New Castle donoszą, że nie ma widoków na to, aby Burowie opuścili Leingsneck.

Londyn, 5 czerwca. „Daily Express“ przynosi urzędowy telegram z Pretoryi, że 8 mil od Pretoryi stoczono zaciętą walkę z Burami. Aż do zachodu słońca utrzymywali Burowie swoje stanowisko. Część Burów obsadziła wąwozy w Smoczych górach.

KRONIKA.

Los proletaryusza. W przemyskim szpitalu powszechnym leży od trzech tygodni robotnik Józef Kuczyński, na reumatyzm w nogach. Jego sześcioletnia dziewczynka pozostała bez żadnej pomocy. Wyrzucono ją na ulicę. Mała dziecina przesiadywała cały dzień przy łóżku chorego ojca, na noc szła pod progi domu sypiać. Z początku dawano małej dziecinie trochę jadła w szpitalu z litości. Obecnie ze względów oszczędnościowych zaniechano tej łaski. Ojciec nieszczęśliwej sieroty, dzieli się obecnie swem skromnem jadłem szpitalnem ze swoją dzieciną, która codziennie przychodzi do niego na obiad. Na tą przykrą scenę patrzą zakonnice zarządzające szpitalem przemyskim i serca im nie miękną.

Redaktor naczelny: **Ignacy Daszyński.**
Wydawca: **Jan Englisch.**
Właściciel i odpow. redaktor: **Dr. Zygmunt Marek.**

Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wiślna 9. — Telefon Nr. 404).